

STRAŻ i Zwiastun Obecności Chrystusa

Dwumiesięcznik religijny poświęcony dla duchowego dobra
ludu Bożego i chwały Bożej

Wydawcy:

Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego

P. O. BOX 5455

CHICAGO, ILL.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE

Bi-monthly religious magazine, devoted to the spiritual welfare of the
Lord's people and to the glory of God..

Publishers:

Polish Bible Students Association

P. O. BOX 5455

CHICAGO, ILL.

Prenumerata na Straż
wynosi rocznie \$1.00.

Pojedynczy numer

20 centów.

Ktośkolwiek z braci
nie są w stanie opła-
cić prenumeraty, mogą
otrzymać Straż bez-
płatnie. Prosimy tylko,
aby tacy przy końcu
każdego roku uwiadomi-
li nas listownie, że
tyczą sobie, aby Straż
była im nadal bezpłat-
nie przysyłana.

SPIS RZECZY

MYŚLĄCYM POD ROZWAGĘ.....	34
LITERA DUCHA	35
GRZECH NA ŚMIERĆ	39
OJCIEC MIŁOSIĘDZIA	41
ODPOWIEDZI NA NADESLANE ZAPYTANIA	43
SPIS GODZIN RADIOWYCH.....	46
OLBRZYMOWIE ZIEMSCY	47
ECHA Z KONWENCYJ	47
Zawiadomienia	47
MARSZruta PIELGRZYMA	48

Posłannictwo tego pisma

Straż jest organem Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego, które jest zrzeszeniem religijno-idealowym, niezależnym od jakiegokolwiek sekty lub denominacji. Pismo to nie jest wydawane dla zysków materialnych, nie ma na celu zwalczać istniejące wyznania ani propagować nową sektę. Wydawane ono jest w celu głoszenia chrześcijańskich zasad i prawd, tak jak one są wyłożone w Biblii, czyli Piśmie Świętym. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć ludowi Bożemu duchowym pokarmem i zachęta według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o włoce obecności Chrystusa i o chwalebnym królestwie Bożym, które będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego Kościoła Chrystusowego — o jedności uzasadnionej na jednej prawdzie "wierze raz świętą podanej" (Jud. 3), na żywej nadziei, na nieobludnej braterskiej miłości i na wiernym wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny Fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich." — Ef. 4:3-6. Jan 17:20-22. Ps. 50:5. 1 Tym. 2:5, 8.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakiegokolwiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli." — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie Świętym, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyślne; przeciwnie, za nieomyślne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożym doświadczać wywody tego pisma; źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo Święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma Świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę apostoła Pawła: "A proszę was bracia . . . iżby nie były między wami rozzerwania, ale abyście byli spojeni jednakiem umysłem i jednakiem zdaniem." — 1 Kor. 1:10.

Myślącym pod Rozwagę

Wpływ myśli na charakter.

Orzeczenie: "Jak człowiek myśli w swoim sercu, takim też jest," obejmuje nie tylko całą istotę człowieka, ale rozciąga się na wszystkie warunki i okoliczności jego życia. Człowiek jest w rzeczywistości takim, jakimi są jego myśli; albowiem charakter jego jest zsumowaniem jego myślenia.

Jak roślina wyrasta z nasienia, bez którego nic nie wyrasta, tak każdy czyn człowieka wypływa z ukrytych nasion myśli, bez których nigdyby się nie objawił. Jest to prawda tak w zastosowaniu do czynów "spontanicznych," czyli "nieobmyślonych," jak i w zastosowaniu do podejmowanych rozmyślnie.

Czyn jest rozkwitem myśli, a radość i szczęście lub też smutek i cierpienie są jego owocem; i w taki sposób człowiek zbiera słodkie albo też gorzkie owoce swego własnego posiewu.

Człowiek nie jest wytworem sztucznym, ale wzrasta według pewnych ustalonych praw, a zasada przyczyn i skutków jest tak absolutną i nieodmienną w ukrytym państwie myśli, jak i w widzialnym świecie rzeczy materialnych. Zaczny i bogobojny charakter nie jest rzeczą łaski lub przypadku, ale naturalnym wynikiem zacnego i pobożnego myślenia, tak samo jak bezczyny i bestialski charakter jest wynikiem ustawicznego pielęgnowania myśli złych i bezczynnych. Człowiek może samego siebie uszlachetnić albo też upodlić, a w zbrojowni swego umy-

śłu on wykuwa narzędzia, którymi może siebie zniszczyć albo też zbudować sobie pałace szczęścia, siły i pokoju. Przez dobre dobieranie i zastosowanie myśli człowiek wznosi się do doskonałości, gdy zaś przez nadużycie i złe stosowanie myśli zniża się niżej poziomu bestii. Pomiędzy tymi dwiema krańcowościami znajdują się różne stopnie charakteru, a każdy człowiek jest wytwórcą i panem swego własnego charakteru.

Człowiek jest zawsze panem samego siebie, nawet wtedy gdy znajduje się w stanie słabym i zaniedbanym; lecz w swej słabości i zdegradowaniu jest on głupim panem, nie umiejącym zarządzać swoim "gospodarstwem." Gdy jednak zacznie zastanawiać się poważnie nad swoim stanem i rozumnie szukać za prawami, na których utwierdzać powinna się jego istota, staje się on mądrzejszym panem, kierującym swą energią, inteligencją i myślą ku owocniejszym rzeczom.

Tylko przez mozolne szukanie i kopanie znajduwane są diamenty i złoto; tak i człowiek znaleźć może każdą prawdę tyczącą się jego istoty, jeżeli głęboko wnika do kopalni swej duszy i zrozumie, że on sam jest twórcą swego życia i budowniczym swego przeznaczenia. Pod tym względem, może więcej aniżeli pod jakimkolwiek innym, prawdziwą jest ta zasada: "Kto szuka, znajduje; a kto kołacze, będzie mu otworzone." To też dla własnej jak i czytelników korzyści, będziemy w następnych wydaniach tego pisma więcej zastanawiać się nad potęgą myśli człowieka.



LITERA A DUCH

“Który nas uczynił sposobnymi sługami nowego testamentu (przymierza), nie litery, ale ducha; albowiem litera zabija, ale duch ożywia.” — 2 Kor. 3:6.

ORZECZENIE “litera zabija, ale duch ożywia”, nie stosuje się do litery i ducha naszego, ani do litery i ducha Słowa Bożego, ani też do litery i ducha zakonu, ale do litery i ducha testamentu czyli przymierza; ponieważ o tym właśnie przedmówca mówi tu apostoł Paweł — “Który nas też uczynił sposobnymi sługami nowego testamentu”, czyli sposobnymi sługami albo posłańcami nowego przymierza. Biorąc słowo przymierze w obszernym znaczeniu, wychodziłoby na to, że aniołowie są w przymierzu i społeczności z Bogiem nie przez nowe przymierze, ale przez bardzo stare. Może nie przez przymierze wyrażone słowami, ale przez przymierze, które było rozumiane, że mogli cieszyć się życiem wiecznym i wszelkimi jego błogosławieństwami na warunkach posłuszeństwa Bogu. To było ich społecznością z Bogiem przez przymierze.

Pierwszy nasz rodzic Adam stworzonym był tak samo w społeczności z Bogiem przez przymierze. Prawo Boże wypisane było na jego sercu, na całej jego istocie; a chociaż nie było wyrażone słowami, to jednak było rozumiałym przez niego, że gdy będzie posłusznym, żyć może wiecznie i zawsze korzystać może z Boskich łask i błogosławieństw. Widzimy, że Adam chybił w tym; zламаł to przymierze. W rezultacie tego zapadł na niego Boski wyrok śmierci, który także przeszedł na jego potomstwo, ponieważ ono odziedziczyło jego słabości, tak że bez względu jak dobre ktoś ma intencje, jego uczynki są niedoskonałe. Tak więc żaden z rodu Adama nie znajduje się w społeczności z Bogiem przez przymierze.

W sprawie Abrahama Bóg pokazał Swoją gotowość obchodzenia się w pewien sposób i w pewnym czasie z takimi z ludźmi, którzy byli w dysharmonii z Nim tylko przez złe uczynki, lecz nie przez złe intencje, czyli złe serce. Abraham będąc w zgodzie z Bogiem w swym sercu, w swoim pragnieniu, aby czynić Boską wolę, od razu dostąpił pewnej miary społeczności z Bogiem przez przymierze, w tym znaczeniu, że mógł być nazwanym przyjacielem Bożym, zamiast Jego nieprzyjacielem. Uprzywilejowany został znajomością pewnych zamysłów Bożych błogosławienia nie tylko jego samego ale i wszystkich, którzyby tak

jak on starali się dochodzić do społeczności z Bogiem. Nie dano mu szczegółów tej sprawy, a tylko pewien wytyczony szkielet.

W słusznym czasie potomkowie Abrahama, synowie Izraela, dopuszczeni byli do jeszcze ściślejszej umowy z Bogiem, według której Bóg zaoferował im życie wieczne, gdyby oni zachowali zakon; bo napisanym jest: “Ktoby te rzeczy czynił, przez nie żyć będzie.” Apostoł mówi, iż żydzi Niemali, że to było bardzo korzystnym dla nich, lecz przekonali się, że to Boskie wymaganie było dla nich niemożliwym do wykonania. Przeto zakon, który widocznie był im dany jako łaska — i w pewnym znaczeniu był im łaską — okazał się im ku śmierci, zamiast ku żywotowi. Później Bóg wyjaśnił im przez proroka Jeremiasza i innych, że wadliwości tego przymierza nie były po stronie Jego ani po stronie zakonu, ale była ona po ich stronie, ponieważ nie zachowali zakonu. Dał im też do zrozumienia, że jedyną rzeczą korzystną dla nich byłoby Nowe Przymierze z nowym Pośrednikiem, któryby mógł wyrównać ich braki i dopomóc im w taki sposób, jak Mojżesz nie był w stanie uczynić.

Od tego czasu wierni Pańscy oczekiwali tego nowego Pośrednika. Zauważyli, że Mojżesz sam przepowiedział takiego pośrednika słowami: “Proroka z pośrodku ciebie, z braci twej, jakom ja jest, wzbudzi tobie Pan Bóg twój; onego słuchać będziecie.” “I stanie się, że ktoby nie słuchał Onego Proroka, wygładzony będzie z pośród ludu.” — 5 Moj. 18:15, 19. Dzie. 3:22,23.

Wszelkie oczekiwania żydów od onego czasu były więc za tym Prorokiem, czyli Mesjaszem, a w słowach innego proroka widzimy, że Bóg w specjalny sposób wskazał im na przyjście tegoż Mesjasza, mówiąc: “Oto Ja posyłam Anioła (Posłańca) Mego, który zgotuje drogę przed obliczem Mojem; a zarazem przyjdzie do kościoła swego Anioł (Posłaniec, Pośrednik) przymierza, którego wy żądacie; oto przyjdzie, mówi Pan zastępów” — przyjdzie ten, którego oczekujecie, o którego modlicie się, na którym opieracie wszystkie nadzieje wasze. — Tego Ja pošę, mówi Pan. “Lecz któż będzie mógł znieść dzień przyjścia Jego? a kto się

ostoi, gdy się On ukaże? Bo On jest jako ogień roztapiający i jako mydło blacharzy", w tym znaczeniu, że wyczyści wszystkie niedoskonałości tych, co mają mieć łączność z Nim; oczyści synów Lewiego, aby mogli ofiarować ofiarę przyjemną Panu. Mal. 3:1-3.

Izraelici spodziewali się, że Bóg przeprowadzi Swoją pierwotną propozycję, uczyni ich wybranym ludem i przewodem błogosławieństwa, wiecznego zbawienia i pojednania, czyli wiecznego życia dla ludzkości—doprowadzenia wszystkich do społeczności z Bogiem przez przymierze. Dla Izraelitów nazywało się to Nowym Przymierzem, ponieważ propozycję podobną Bóg uczynił im już raz poprzednio; mianowicie: przymierze zakonu, którego oni nie mogli zachować. Przeto nastąpić miało z nimi nowe przymierze, lepsze od tamtego. Nie lepsze w swoich zarysach, w swoim prawie naprzykład, ale lepsze bo korzystniejsze dla was — korzystniejsze nie w tym znaczeniu, że wymagać będzie mniej posłuszeństwa Boskiemu zakonowi, którego treścią jest: "Będziesz miłował Pana Boga twego nadewszystko, a bliźniego twego jak samego siebie", ale lepsze przymierze z tego powodu, że będzie miało większego i lepiej wykwalifikowanego Pośrednika, aniżeli był Mojżesz; a także przyjaźniejsze zarządzenie ku dopomożeniu im w ich trudnościach, niedoskonałościach itp.

— Gdy Pan nasz Jezus przyszedł na świat, był On tym Pośrednikiem nowego przymierza. On przyszedł w tym celu. Lecz kto mógł znieść dzień Jego przyjścia? Ilu z żydów było gotowych, gdy On się okazał? Bardzo mało; tylko "prawdziwi Izraelici", a nauki Jego były jako mydło blacharzy i jako ogień rafinatora. On oczyścił naonczas synów Lewiego, czyli osoby wierne i poświęcone Bogu, aby mogli uczynić z siebie ofiarę, to jest stać się samych siebie ofiarą żywą i przyjemną Bogu przez Jezusa Chrystusa. W taki sposób Kościół wieku Ewangelii mógł być klasą ofiarniczego kapłaństwa i tak rzecz się miała przez cały ten wiek. Po wybraniu godnych z pomiędzy narodu żydowskiego, przywilej członkostwa w klasie pozafiguralnych Lewitów i kapłanów przeszedł do pogana, aby z nich dopełnioną była wyznaczona liczba wybranych. W taki sposób weszliśmy do tej klasy, abyśmy byli częścią tej wspomnianej przez proroka ofiary; abyśmy mogli stać się samych siebie przyjemną ofiarą Bogu. Rozumiemy, że wszystko to jest przygotowaniem do wielkiego dzieła, jakie w słusznym czasie ma być dokonane przez Pośrednika nowego przymierza.

W wieku Ewangelii Bóg wybierał pozafiguralny dom Lewiego i pozafiguralne królewskie kapłaństwo. W wieku tym Kościół będzie skompletowany i uwielbiony — wielkie ciało Pośrednika będzie uzupełnione i wszystko będzie gotowe do

rozpoczęcia wielkiego dzieła. Pierwszym dziełem tego Pośrednika będzie zainstalowanie nowego przymierza, czyli mówiąc inaczej: ustanowienie ponownej społeczności pomiędzy Bogiem a Izraelem — społeczności opartej na lepszej podstawie aniżeli był obrządek Mojżeszowy, ponieważ ten pozafiguralny Mojżesz i Kapłan (Chrystus) będzie miał władzę odpuszczenia grzechów ludowi, a więc i prawo do podniesienia go z degradacji. Od chwili gdy On rozpocznie Swoje dzieło jako Pośrednik nowego przymierza, ci co znajdować się będą pod zarządzeniami tegoż przymierza, dostąpią udziału w tych błogosławieństwach i w ten sposób znajdą się w społeczności z Bogiem i w Jego łasce, lecz nie w mierze zupełnej, a tylko przez Pośrednika. Na przykład, gdy przy skończeniu tego wieku Pan przedstawi Swoją krew przy ubłagalni po raz wtóry, czyli za lud, to tym samym zapieczętuje nowe przymierze, zrobi je czynnym i rozpocznie Swoją urzęd Pośrednika, czyli Króla tysiącletniego królestwa. Na mocy tego zastosowania Swej krwi i zapieczętowania nowego przymierza, On obejmie władzę nad ludzkością, a na mocy zapieczętowania nowego przymierza z Izraelem, On użyje ten naród w szczególniejszy sposób, aby był Jego przewodem błogosławieństwa.

Zarządzenie nowego przymierza będzie takie, że naród Izraelski dostąpi pewnych łask i błogosławieństw, lecz stosunek ich nie będzie wprost z Bogiem, ale z Pośrednikiem. Pośrednik będzie miał autorytet i prawo zagwarantować im życie wieczne, dopomagać im do osiągnięcia tegoż i dać im wszelkie nagrody i błogosławieństwa tak, jakoby już byli w zupełnej łasce u Boga. Oni będą w łasce Bożej przez Pośrednika, lecz na ile to się tyczy Boskiego prawa, oni wciąż jeszcze będą niedoskonałymi, pod Boskim wyrokiem, w pewnym oddaleniu od Boga, który jednak uczynił to zarządzenie przez tego Pośrednika, Proroka, Kapłana, Króla i Sędziego zupełność Jego łask i miłosierdzia będzie im przywrócona. Przeto w czasie tym naród Izraelski dostąpi tych wszystkich błogosławieństw i stopniowo będzie podnoszony i uwalniany od obecnego zła. Błogosławieństwa te rozszerzą się i na inne narody w ten sposób, że będzie im dozwolone przyjść i uczestniczyć w nich przez stanie się prawdziwymi Izraelitami, przez przyjęcie obrzezki nie koniecznie ciała, ale obrzezki serca. W taki sposób przyjdą do społeczności z Ojcem przez Pośrednika, jak to prorok oświadczył: I stanie się, że naród, któryby nie przyszedł do Pana do Jeruzalemu, nie uznał nowego rządu w taki sposób ustanowionego w Izraelu i nie wziął udziału w nim, według danego im przywileju, naród taki nie dostąpi Boskiego błogosławieństwa, ale w dalszym ciągu znajdować się będzie pod przekleństwem, tak samo jako był poprzednio. Tacy nie będą wystawieni na ataki i

machinacje szatana, lecz podlegać będą różnym stopniom kary, a w końcu śmierci, głównej karze za grzech.

Tak więc w Tysiącleciu to nowe przymierze zarządzane przez wielkiego Pośrednika będzie błogosławieństwem dla tych wszystkich, co znajdą się pod zarządkiem tego Pośrednika i będą przez Niego ochronieni przed Boską sprawiedliwością, która zniszczyłaby ich z powodu ich niedoskonałości, lecz pod tak korzystnym zarządzeniem będą stopniowo udoskonalani, a przy końcu Tysiąclecia będą w stanie zastosować się do Boskich wymagań i nie będą już więcej potrzebowali Pośrednika pomiędzy nimi a Ojcem. I wtedy — jak to powiedział apostoł — gdy Pośrednik ten już pokona wszelki grzech i wszelkie nieposłuszeństwo, gdy zniszczy śmierć a ludzi wybawi ze śmierci (oprócz tych, co umrą śmiercią wtórą), Pan odda królestwo Bogu Ojcu, nie ku zniszczeniu ludzkości, ale z powodu, że naonczas wszyscy będą w stanie rozkoszować się zupełną społecznością z Bogiem, czego w stanie niedoskonałym mieć nie mogli.

Takim będzie przymierze społeczności z Bogiem przy końcu Tysiąclecia. Ludzkość będzie przywrócona do stanu, w jakim Adam znajdował się na początku, gdy stworzonym był na obraz i podobieństwo Boże, i gdy nazwanym był "synem Bożym." W taki więc sposób ludzkość podniesiona i pojednana z Bogiem znajdzie się ponownie w zupełnej społeczności z Nim i wszyscy będą poddani Ojcu.

Tak jak Adam, gdy był synem Bożym, poddany został próbie, podobnie będzie i z ludzkością. Po skończeniu się tysiąca lat, szatan będzie rozwiązany, aby mógł kusić i zwodzić ludzi, co będzie ich próbą. Gdy po całym ich tak przykrym doświadczeniu z grzechem znajdą się tacy, że będą z nim nadal sympatyzować, to w próbie tej ich sympatia z grzechem będzie objawiona i tacy okażą się niegodnymi życia wiecznego. Do onego czasu wszyscy będą musieli wyrobić w sobie taki charakter, że miłować będą sprawiedliwość a nienawidzić nieprawość, bo inaczej nie osiągną wieczystej społeczności z Bogiem.

Widzimy więc, że nowe przymierze społeczności podczas Tysiąclecia będzie takie same jak przy końcu Tysiąclecia, z wyjątkiem tylko tego, że będzie ono pod dyrektywą Pośrednika i będzie miało pewne uwzględnienie na ludzkie niedoskonałości, gdy zaś przy końcu wszyscy będą doskonali.

Zwróćmy teraz ponownie naszą uwagę na nasz tekst, który mówi, że "Bóg uczynił nas sposobnymi sługami nowego przymierza." Widzimy z tego, że już teraz jesteśmy sługami nowego przymierza. Służymy temuż w takim znaczeniu, jak Jezus służył. Jezus służył w tym sensie, że naj-

pierw przygotowywał się, aby być onym wielkim Prorokiem, Kapłanem i Królem, czyli Pośrenikiem tegoż nowego przymierza. Podobnie i my jesteśmy teraz w tym procesie przygotowywania, pobierając potrzebne lekcje i ćwiczenia oraz wyrabiając w sobie charakter na podobieństwo naszego Pana, abyśmy mogli stać się członkami Jego chwalebnego ciała, członkami chwalebnego nasienia, Proroka, Kapłana i Króla w przyszłości. W takim to znaczeniu jesteśmy sposobnymi sługami nowego przymierza — nie tylko że trzymamy swe własne ciała pod kontrolą ducha i rozwijamy łaski i owoce Ducha Świętego w sobie, ale dopomagamy w tym także i drugim. Małżonka Barankowa przygotowuje się; słudzy nowego przymierza dopomagają jedni drugim w tym dziele przygotowywania się. Wszyscy oni są członkami ciała Chrystusowego i sposobnymi sługami nowego przymierza.

Nie jest to usługa niedoskonała, ale taka, że dokona swego dzieła, swego celu. W słusznym czasie cała ta sprawa będzie w rzeczywistości dokonana. Ofiary, jakie teraz składamy, są rzeczywiste, a nie udane. Jak to się stało? W ten sposób: Nie byliśmy sługami nowego przymierza, ani nawet nie nadawaliśmy się na takie służby w czasie, gdy byliśmy "dziećmi gniewu jako i druidy," lecz gdy doszło nas to chwalebne zaproszenie, przyjęliśmy je i oceniliśmy to poselstwo Bożej łaski, mówiące pokój przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Serca nasze znajdowały się w postawie odpowiedniej do przyjęcia wysokiego powołania. Doświadczenia nasze były podobne do doświadczeń naszego Pana. Tak jak On miał Swoje oczy wyrozumienia otworzone aby rozpoznać wolę Ojca i miał też posłuszne ucho, jak to widocznym jest z oświadczenia: "Rozkoszą Moją jest czynić wolę Twoją, Ojczy," podobnie i nasze serca muszą dościsnąć tego stanu pożądania, aby poznać i czynić wolę Bożą, zanim w jakimkolwiek znaczeniu tego słowa możemy być przyjemnymi Jemu. A nawet w tym stanie nie jesteśmy przyjemnymi, ponieważ Bóg patrzy ponad to i mówi względem nas: Masz dobre intencje i pobudki twoje są dobre, ale twoje ciało jest słabe i jesteś upadłym. Następnie zwraca naszą uwagę na fakt, że naznaczył dla nas Orędownika. Patrząc za Tym Orędownikiem widzimy "Jezusa Chrystusa Sprawiedliwego, który zaofiarował się być naszym Orędownikiem i wyrównać nasze niedoskonałości, jeżeli zechcemy uczestniczyć z Nim w Jego ofierze." Przywiedliśmy więc samych siebie Panu; stawiliśmy ciała nasze ofiarą żywą. Wyznaliśmy, że sami z siebie nie jesteśmy doskonałymi i że wszystko, co mamy i mieć możemy, to dobre intencje. Usłyszeliśmy o Jego łasce i poświęciliśmy się w zupełności. Pozostawiliśmy wszystko aby iść za Jezusem i cierpieć z Nim teraz, abyśmy też mogli być z Nim uwielbieni.

Gdy doszliśmy do tego punktu poświęcenia i zapragniśmy uczestniczyć z Chrystusem jako sposobni służy nowego przymierza, Jezus przybliżył się ku nam, stał się naszym Orędownikiem i przedstawił naszą sprawę Ojcu, orędując za nami i zastosowując Swą zasługę na przykrycie naszych zmas. Gdy On to uczynił, Ojciec przyjął nas i odtąd liczył nas za członków ciała Chrystusowego i królewskiego kapłaństwa — za uczestniczących z Jezusem jako sposobni służy nowego przymierza, nowego testamentu. Tak więc trwamy obecnie jako sposobni służy, ponieważ byliśmy przyjętymi w Onym Umiłowanym; przyjętymi nie na warunkach przyszłego pośredniczego królestwa, ponieważ takiego zarządzenia i pośredniczego dzieła teraz nie ma, ale przyjętymi zostaliśmy jako członkowie Onego Pośrednika, jako członkowie ciała Chrystusowego. Ten, który jest Głową tego ciała, wyrównał nasze braki i przez to nasza ofiara mogła być przyjemną. Stanowisko nasze jest wyjątkowe, odmienne od tego, w jakim znajdować się będzie ludzkość w przyszłości.

Jako sposobni służy, czyli jako uznani przedstawiciele Boży na świecie, uczestniczymy z Chrystusem w pracy, którą On wykonywa teraz, to jest w pracy zgromadzania Pańskich klejnotów w całym tym wieku Ewangelii. To jest ta szczególniejsza praca, którą Pan powierzył nam na obecny czas. Przygotowaną ma być Małżonka Barankowa, a gdy już będzie gotową, wtedy rozpocznie się wielkie dzieło dla świata; lecz obecnie nasza sposobna służba nowemu przymierzowi jest w znaczeniu przygotowywania nas, przygotowywania samych siebie, stawiania swoich ciał ofiarą żywą, wydawania swego życia za braci — a ponieważ zostaliśmy uznani za członków Onego wielkiego Arcykapłana, przeto w pewnym znaczeniu jest to częścią Jego dzieła, a raczej, jak to powiedział apostoł: "Bóg jest, który sprawuje w was chcenie i skuteczne wykonanie Swoich upodobań." Był to Bóg, który działał w Jezusie aby On mógł dokonać Swej ofiary we właściwy sposób i Ten Sam Bóg działa podobnie w nas. On wystawił przed nami wielką nagrodę. Jako o naszym Panu czytamy: "Który dla wystawionej Sobie radości, podjął krzyż, wzgardziwszy sromotę i usiadł na prawicy stolicy Bożej" (Żyd. 12:2), podobnie dowiadujemy się, że Bóg "dał nam wielkie i kosztowne obietnice, abyśmy się stali uczestnikami Boskiej natury." Przez działanie tych obietnic w sercach naszych jesteśmy uzdalniani do wydawania naszego życia za braci i do naśladowania charakterystyk naszego Pana i Zbawcy aż do śmierci.

Jesteśmy sposobnymi, czyli wykwalifikowanymi sługami nowego przymierza, nie litery, ale ducha. Pośrednik przymierza naturalnie powinien

być w harmonii z wszystkimi warunkami tegoż przymierza. Warunkiem nowego przymierza jest doskonale posłuszeństwo Bogu, jak to wyrażone jest w Jego prawie: "Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego i z całej duszy i siły, a bliźniego twego jak samego siebie." Naturalnie, Jezus jest w zupełnej zgodzie z tym Boskim prawem, które też przyjął za podstawę obrządku, jaki On ustanowi dla ludzkości i dla tych wszystkich, których Bóg ma przyjąć za członków Jego ciała, za uczestników z Nim, jako sposobnych współsług nowego przymierza — wszyscy tacy muszą być w zgodzie z tym Boskim prawem, bo inaczej nie mogliby być sługami tegoż prawa. W naszym tekście apostoł więc mówi, że co się tyczy nas, to obecnie nie jesteśmy w stanie dojść do pełnej miary litery tego przymierza, lecz możemy dojść do miary jego ducha, jego intencji. Zgodnie z tym on oświadczył na innym miejscu: "Sprawiedliwość zakonu (czyli prawdziwe znaczenie, prawdziwy duch zakonu) wypełniona jest w nas, którzy nie według ciała ale według ducha chodzimy." On nie mówi, że możemy w zupełności dochodzić do ducha Boskiego zakonu i my też wiemy, że nie możemy tego uczynić, lecz możemy chodzić według tegoż ducha, czyli postępować w tym kierunku na ile nas stać.

Bóg przyjął nas za sposobnych sług nowego przymierza i za członków ciała Onego Pośrednika, Króla i Kapłana, w czasie naszego poświęcenia się, przez zasługę Jezusa, naszego Orędownika, i On też uczynił pewne zarządzenie dla naszych mimowolnych uchybień od tego prawa i przymierza — "mamy Orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego." On nie tylko był naszym Orędownikiem na początku, gdyśmy przystąpili do Ojca i stawili samych siebie ofiarą żywą i gdy zostaliśmy przyjęci przez przypisanie nam Jego zasługi, ale On jest naszym Orędownikiem dotąd i orędownictwo Jego jest nam potrzebne, bo chociaż stanowisko to zajmujemy jako nowe stworzenie i intencje nasze, jako nowych stworzeń są dobre, to jednak to nowe stworzenie jest odpowiedzialne za gliniane naczynie, czyli to ziemskie ciało, w którym ono działa. Jesteśmy odpowiedzialni za wszelkie pogwałcenia Boskiego prawa. To też apostoł mówi nam, że gdy zauważymy, iż mimowolnie, w przeciwieństwie do naszych intencji, pogwałciliśmy Boskie prawo w czymkolwiek, to mamy z ufnością przystąpić do tronu łaski.

Nie mamy przypuszczać, że to, co Pan dla nas uczynił, gdy stawiliśmy samych siebie ofiarą żywą, dopełniać miało wszystkie nasze braki aż do końca naszego życia. Powinniśmy rozumieć, że On tylko wyrównał braki, jakie znajdowały się w nas naonczas, natomiast za niedoskonałości i uchybień później popełniane mamy zawsze przy-

stępować do tronu łaski, aby dostąpić miłosierdzia i łaski ku pomocy. Przystępujemy z ufnością, iż mamy takiego Kapłana Najwyższego i rozumiemy, że jesteśmy członkami domu Bożego, pozafiguralnymi Lewitami, co obejmuje tak małe stadko jak i wielkie grono. Wszyscy tacy mają przywilej przystąpić z ufnością do tronu łaski i uzyskać miłosierdzie i pomoc w każdym czasie potrzeby. W taki to sposób ci sposobni słudzy nowego przymierza mogą zawsze podtrzymywać swoje stanowisko społeczności z Bogiem przez ich Orędownika, "który zawsze żyje aby przyczyniać się za nami." To, że mamy Tego Orędownika, że uznajemy Jezusa za takiego, możemy przystępować do tronu łaski. Wszyscy przystępujący mają przywilej nazywać Boga Ojcem i prosić Go o przebaczenie ich

przewinień, jakie mimowolnie popełniają każdego dnia. Dostępują miłosierdzia i pomocy, aby mogli być wierniejszymi i lepiej pokonywać swoje słabości.

W taki to sposób jesteśmy sposobnymi sługami nowego przymierza, nie według litery tego przymierza, jak ono będzie działać w Tysiącleciu, ale według ducha nowego przymierza, który obecnie działa wobec nas przez naszego Orędownika i umożliwia, że możemy być zawsze przyjemnymi Ojcu przez Niego, że możemy pełnić naszą służbę, mieszkać w Świątyni i mieć nadzieję, że ostatecznie, jako członkowie Onego Wielkiego Kapłana, Proroka, Pośrednika i Króla, przejdziemy poza drugą zasłonę do Świątyni Najświętszej.

W. T. 1910—123.

GRZECH NA ŚMIERĆ

UMYSŁ ludzki ze wszystkimi swymi przymiotami może być trafnie przyrównany do ciała prawodawczego. Głos, czyli decyzja takiego ciała, jest jego wolą. Podobnie głos, lub decyzja naszego umysłu jest wola. Niegdyś, gdyśmy lepiej nie umieli czynić, głos umysłu naszego był za grzechem; lecz gdyśmy zostali oświeceni światłością z góry, to postanowiliśmy pozbywać się zmysłu cielesnego, a kierować się zmysłem Chrystusowym i odtąd postanowiliśmy sobie być Nowym Stworzeniem rządzonym tymże nowym umysłem. Jak przedtym wyrażaliśmy się, że stara nasza wola umarła w chwili gdy przyjęliśmy wolę Chrystusową, tak też byłoby właściwym powiedzieć, że stara powstaje ze śmierci, gdy się ponownie wracamy do "marności tego świata".

Jakie to są wpływy, które mogą starą wolę wskrzesić? Są to zabiegi o rzeczy cielesne. Jeżeli będziemy żyli według ciała, to jako Nowe Stworzenia pomrzemy. (Rzym. 8:13.) Gdy pozwalamy, aby cielesne pożądliwości, których się raz wyrzekliśmy, stali się ponownie wpływem rządzącym i kontrolującym nasz umysł, to dowodzi, że na nowo poddajemy się starej naszej woli. Tak więc, z chwilą, kiedy staramy się czynić wolę naszego ciała raczej, aniżeli wolę Bożą — kiedy staramy się o rzeczy ziemskie, zamiast o rzeczy niebieskie wówczas nowy umysł zamiera, a stary umysł, czyli wola powraca do życia.

W sprawie tych, którzy jeszcze nie przeszli "poza zasłonę", nowe stworzenie spłodzone z Ducha świętego posiada ziemskie ciało, czyli organizm, którym się ono posługuje. Ciało to nie podda się od razu pod kontrolę nowej woli, lecz jest obowiązkiem nowej woli aby kierować ciałem i doprowadzić je do pełnego posłuszeństwa, aż do śmierci. Gdy zwycięstwo zostanie osiągnięte, w takim

razie nowe stworzenie otrzyma nowe ciało, jakie Pan Bóg dla niego przygotował. Przez sprzeciwianie się grzechowi, nowe stworzenie wykazuje swoją wierność ku Bogu i zamiłowanie do sprawiedliwości. Bóg sądzi nowe stworzenie, nie według ciała, ale według jego woli. Gdyby ciału udało się odnieść zwycięstwo w jakiejś sprawie nad nową wolą i nastąpiłby upadek, to nie oznaczałoby że nowa wola przestała już istnieć, tylko, że nie była dosyć czujną.

W podobnym wypadku Pan może z czasem osądzić nową wolę jako niegodną najwyższego zaszczytu, ponieważ nie zdołała, czy zaniedbała utrzymać ciało w posłuszeństwie, lub poświęcać cielesne korzyści. Nowa wola trwając na złej drodze, stawać się będzie coraz słabszą, a ciało coraz mocniejszym tak, że w końcu nastąpi stopniowe zamieranie nowej woli, aż w końcu przestanie istnieć. Apostoł Jan mówiąc o tej sprawie oświadcza, iż nowe stworzenie ma się tak zachowywać, aby "on złośnik nie dotykał się go" (1 Jan 5:18.) On także oświadcza, iż "wszelki co się narodził (został spłodzony) z Boga grzechu nie czyni", dokąd "nasienie" Boże w nim zostaje. Innymi słowy, tak długo, dokąd jego umysł i wola znajdują się w pełnym posłuszeństwie Boskiej woli, on nie może dobrowolnie, świadomie i rozmyślnie czynić coś takiego, co jest przeciwne woli Bożej; tak samo jak człowiek nie może iść jednocześnie w kierunku północnym i południowym.

Z BRAKU ZNAJOMOŚCI I T. P. NOWA NATURA MOŻE ZNALEŚĆ SIĘ W CHWILOWYM UŚPIENIU.

Wierzmy, iż zachodzą wypadki, gdzie osoba spłodzona z Ducha świętego ustaje w gorliwości i posłuszeństwie tej nowej woli, z braku duchowego pokarmu lub znajomości, albo też z braku odpo-

wiedniego ocenienia tych rzeczy, które zasilają nową naturę i "budują w najświętszej wierze." Czasami przyczyną zaniku gorliwości może być nieumiejętność lub przesąd. Coś podobnego może się przytrafić w czasie gdy nowa wola nie jest ani umarłą, ani też ciału w zupełności poddaną, jakby to się mogło zdawać. W takim wypadku nowa wola ulegając starej woli i jej wymaganiom, popełnia przestępstwo może z braku duchowego pokarmu, jak to już zaznaczyliśmy. Takie osoby, po lepszym zrozumieniu Słowa Bożego — po osiągnięciu lepszej znajomości — zdołały się ponownie podźwignąć i wyszli na wzorowych chrześcijan, chociaż nowy umysł był u nich już chwilowo uśpiony. Apostoł ostrzega nas przed takim stanem mówiąc o sobie: "Karzę ciało moje i w niewolę podbijam." W innym miejscu mamy powiedziane: "Nie opuszczajcie społecznego zgromadzenia," "Budując się na najwyższej wierze waszej." — 1 Kor. 9:27. Żyd. 10:25. Juda 20.

Jeżeli ktoś będąc spłodzony z Ducha świętego, powraca dobrowolnie i rozmyślnie do dawnego grzesznego życia, to "nasienie", którym on został spłodzony (do nowości żywota) ginie i taki staje się jednym z tych, o których apostoł się wyraża, że są "dwakroć zmarłe i wykorzenione" (Jud. 12), taki podpada pod potępienie wiecznej śmierci, za którego ofiara za grzech już nie dostaje. (Żyd. 10:26.) Gdy ktoś przedstawił samego siebie Bogu i został przez zasługę Chrystusową przyjęty, wówczas jego nowa wola została przez Boga przyjęta, a on został spłodzony z Ducha świętego. Stare rzeczy przeminęły, a wszystkie nowymi się stały. Jego ciało nie stało się nowym ciałem, ale jego nowa wola, jego zamiary stały się nowymi. Lecz gdyby on później dobrowolnie porzucił służbę Bożą i świadomie, rozmyślnie stałby się sługą grzechu, to znaczyłoby, iż nowa jego wola umarła, a stara ożyła i wzięła nad nim przewagę.

DOKĄD NOWA WOLA TRWA NOWĄ WOLĄ ONA GRZESZYĆ NIE MOŻE.

Przez postradanie Boskiej woli i przez ponowne dobrowolne przyjęcie woli cielesnej, nowe stworzenie może popełnić grzech na śmierć. To jednakowoż nie znaczy, że nowa wola — która jest zawsze w harmonii z Bogiem — może grzeszyć. Jeżeli wola grzeszy, to ona już przestała być nową wolą. Kto się nigdy dobrowolnie od Boga nie odwróci, ten grzechu na śmierć nigdy nie popełni. Postradanie duchowego "nasienia", czyli pragnienia, aby czynić tylko to, co jest przyjemnym Bogu, byłoby krokiem ze stanu życia, do stanu śmierci. Nowego żywota w całej pełni jeszcześmy dotąd nie mieli; lecz możemy utracić ducha, czyli nowy zmysł. A utraciwszy tego ducha, tracimy wszystko.

Jak była pewna szczególna chwila, w której Pan nas przyjął i w której zostaliśmy spłodzeni z Ducha świętego, tak też w wypadku wstąpienia na drogę wtórej śmierci, musi być pewna chwila, w której to następuje. Podobnie jak przy poznawaniu woli Bożej, dochodziliśmy stopniowo do tego punktu, aby stawić ciała nasze ofiarą żywą, tak przypuszczamy, że odpadanie i odwracanie się od Pana jest stopniowym. Raptowne zaparcie się Pana nie zdaje się być prawdopodobnym, ani zgodne ze świadectwem Pisma świętego. Odpadanie jest ruchem wstecznym, procesem odwracania się od Boga żywego i od naszego przymierza z Nim. To może się najpierw ujawniać w stopniowym zaniedbywaniu warunków, na których nasze przymierze ofiary z Panem zawarliśmy; ono może się wzmacniać coraz więcej, aż w końcu nastąpi jawne sprzeciwianie się Bogu, dobrowolne i rozmyślne grzeszenie.

Pomiędzy potykaniem się a rozmyślnym grzeszeniem zachodzi wielka różnica. Człowiek sprawiedliwy może się wiele razy potknąć, a jednak się zawsze podniesie. My, więcej duchowi, możemy naprawiać takiego, upatrując każdy samego siebie, abyśmy sami nie byli kuszeni. (Gal. 6:1.) Takie potykania się i upadki nie są jednak "grzechem na śmierć." Stan wtórej śmierci według Pisma świętego rozumiemy, iż jest stanem zupełnego odrzucenia danej osoby od wszelkiej społeczności z Bogiem i przeznaczenie jej na zupełne i beznadziejne zniszczenie, z którego nie będzie zmartwychwstania. Lecz do stanu takiego dojść może tylko taki, który świadomie i dobrowolnie opuści Pana i któremu Pan wymierzył pewnego rodzaju chłostę w celu nawrócenia go i powstrzymania od tego stanu.

PO SPŁODZENIU ROZPOCZYNA SIĘ DZIEŁO PRZEMIANY CHARAKTERU.

Spłodzenie z Ducha świętego jako nowych stworzeń następuje w chwili gdy ktoś zupełnie poświęci się Bogu; wówczas otrzymuje zasługę Chrystusową, która jest konieczną do przykrycia naszych słabości. Boskie uznanie tego poświęcenia objawia się przez udzielenie Ducha świętego, co Pismo święte określa jako spłodzenie z Ducha świętego. Dzieło, jakie następuje po tym spłodzeniu, jest odnowieniem umysłu. "Przemieńcie się przez odnowienie umysłu waszego na to, abyście doświadczyli, która jest wola Boża dobra, przyjemna i doskonała." (Rzym. 12:2 Ef. 4:23.) Apostoł nie mówił tego do świata, do grzeszników, ani do żadnych innych, tylko do braci. Aczkolwiek umysł braci jest już odnowiony, to jednak pozostaje jeszcze dzieło doprowadzenia każdej myśli do harmonii z Bogiem w Chrystusie. Mamy doświadczyć i nauczyć się: 1) która jest wola Boża dobra — jaką jest Jego wola co do naszego postępowania w sprawiedliwości i t. d.; 2) co jest Bogu przy-

jemnym; 3) co jest Jego wolą doskonałą. Ten stopniowy rozwój ma się wzmacniać w tych, którzy są spłodzeni z Ducha świętego i tylko ci, co rozwój ten doprowadzą do punktu dojrzałości, znajdą się w klasie Oblubienicy i osiągną doskonałość przy pierwszym zmartwychwstaniu — "Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu, albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma; ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi i będą z Nim królować tysiąc lat." — Ob. 20:6.

Nie należy rozumieć, że złe postępowanie jednej osoby może przyprowadzić drugą osobę o wtórą śmierć bez jej współdziałania. Nikt nie może nas odłączyć od Boga; jak to Apostoł zaznacza: "Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej?" (Rzym. 8:35.) O ile posiadamy jaki wpływ na drugich, to może on być użyty na dopomożenie drugim, albo na szkodzenie im. Jest możebne dla nas nie tylko żyć tak, aby drugim być pomocą, ale też postępować tak, aby im szkodzić. Przykład drugiego człowieka nie może nam zapewnić wiecznego żywota, lecz postępowanie i przykład jednego może być pomocny drugim; a jeśli możemy być dla kogo pomocą, to możemy być dla niego i szkodą.

CZY ZŁY PRZYKŁAD MOŻE PRZYCZYNIĆ SIĘ DRUGIEMU DO WTÓREJ ŚMIERCI?

Nasuwa się pytanie: w jaki sposób przykład jednego brata mógłby podziać na drugiego o tyle, aby ten mógł pójść na wtórą śmierć? Na to odpowiadamy: jeźliby zły przykład doprowadziłby drugiego do pogwałcenia jego sumienia, to mógłby on wstąpić na złą drogę, która z czasem mogłaby go całkiem odwieść od sprawiedliwości. Początkiem tego mogłaby być sprawa mało znaczna, lecz stopniowo taki może dojść i do wielkich grzechów. Przeto powinniśmy zwracać baczną uwagę, aby nasze słowa, nasze postępowanie było przykładem dla drugich, mogło ich wzmacniać i sumienie ich czynić czulszym. Powinniśmy się starać, o ile tylko możliwe, dopomagać drugim do dobrego, a nigdy do złego.

Apostoł mówi, że nasza wolność może czasem stać się obrażeniem dla słabych — "Jeźliby kto ujrzał cię, który masz umiejętność, w bałwochwalni siedzącego, a zaż sumienie onego, który jest mdły, nie będzie pobudzone ku jedzeniu rzeczy bałwanom ofiarowanych?" (1 Kor. 8:10.) Tak więc, my nieraz możemy wywierać gorszący wpływ, nawet wtenczas, gdy według naszego sumienia nic złego nie czynimy, ani złego zamiaru nie mamy. Wiedząc także, iż językiem naszym możemy przeklinać ludzi i wielbić Boga (Jak. 3:9), jak baczni powinniśmy być, aby wypowiadać słowa tylko pomocne i budujące dla drugich, a nie gorszące i szkodliwe!

W. T. 1911—169.

OJCIEC MIŁOSIERNIA

Lekcja z Ewangelii według Św. Łukasza 15:11-32.

"Nawróćcież się do Mnie, a nawrócę się do was, mówi Pan Zastępów." Mal. 3:7.

PRZYPowieść o marnotrawnym synu jest jedną z trzech, które uczą tej samej lekcji, o Boskiej miłości i sympatji dla biednej, upadłej, zdegradowanej i zgubionej ludzkości. Te przypowieści były wypowiedziane do Faryzeuszów i uczonych w zakonie, którzy chociaż podziwiali Jezusa, oburzali się na Niego za to, że On ^{nie}odpchnął od Siebie celników, grzeszników i niższych warstw ludzi, jak oni to czynili.

Pierwsza z tych przypowieści jest o człowieku, mającym sto owiec, z których jedna zbłądziła. Człowiek ów pozostawił dziewięćdziesiąt dziewięć i poszedł szukać zbłąkanej, a gdy ją znalazł, radował się więcej ze znalezienia jej, niż z owych dziewięćdziesięciu dziewięciu niezbląkanych. W tym obrazie owe sto owiec zdaje się przedstawiać wszystkie stworzenia Boże w wszechświecie. Zbłąkana owca reprezentuje Adama i jego potomstwo, zbłąkane w grzechach. Poszukującym zgubionej owcy jest nasz Ojciec niebieski, który posłał Swego

Syna, ażeby odkupił Adama i cały rodzaj ludzki; aby pojednał z Bogiem wszystkich, którzy zechcą nawrócić się do Niego; aby mogli korzystać z Jego łaski i otrzymać żywot wieczny. Obraz ten zapewne imponował żydom, gdyż wielu z nich trudniło się hodowlą owiec, lub też byli zapoznani ze zwyczajami owczarzy. Przedstawiał on Ojca niebieskiego w owym świetle, jako pełnego niesamolubnej miłości, z poświęceniem szukającego tego co zginęło.

Druga przypowieść jest o zgubionym groszu. W owych czasach niewiasty nosiły branzoletki, do których było przymocowane dziesięć piątek, zwanych groszami. Takie branzoletki zazwyczaj narzeczony dawał swojej żonie jako prezent ślubny. Dlatego każda część tychże była wysoce ceniona. Przypowieść mówi nam o utracie jednego takiego pieniądza i jak niewiasta zamiętała i pilnie poszukiwała go, a gdy znalazła, radowała się niewymownie; co pokazuje jak wielce ceniła ten pie-

niażek. Następnie Pan objaśnił, że daleko więcej nasz Ojciec niebieski interesuje się ludzkością w jej zbłąkanym stanie i raduje się z nawrócenia grzesznika. Obie te przypowieści były skierowane szczególnie do faryzeuszów i wykazały, że ich postawa względem celników, grzeszników i niższych warstw ludzi była niewłaściwa.

PRZYPOWIEŚĆ O MARNOTRAWNYM SYNU

Następną była przypowieść, o której traktuje niniejsza lekcja. Pewien ojciec miał dwóch synów. Według zwyczajów w dawnych czasach najstarszy syn był głównym spadkobiercą majątku, jeżeli chciał pozostać w domu przy ojcu. Młodszy syn otrzymywał pewną spłatę, którą mógł ulokować w jakim interesie lub zawodzie. Przypowieść mówi, że młodszy syn prosił ojca, aby mu dał jego część, gdyż chciał opuścić dom. Ojciec uczynił zadość jego prośbie. Rozdzielił majątność między obydwoch synów. Przypowieść nie mówi, że ojciec postąpił tak nierozsądnie, iż nie zostawił nic dla siebie. Przeciwnie, on dał każdemu dział, pozostawiając sobie pewną część, którą po śmierci miał otrzymać starszy syn, jeżeli pozostałby wiernym. Chcemy tu zaznaczyć, że doświadczenie uczy, iż byłoby nierozsądnym, gdyby ojciec postąpił inaczej niżeli jest podane w powyższej sugestji. Pan postawił nas szafarzami naszej posiadłości. Choć nasze dzieci są słusznie włączone w szafarstwo, to jednak odpowiedzialność względem naszego poświęcenia sięga poza nasze najbliższe potomstwo. Lecz wróćmy do przypowieści.

Młodszy syn w obcej krainie roztrwoniał rozpusztnie majątek otrzymany od Ojca i wnet znalazł się bez środków do życia. Poniżył się do tego stopnia, że przyjął stanowisko pasterza świń, co było bardzo poniżającym zajęciem u żydów w owych czasach. Podupadł do tego stopnia, że niekiedy jadł pokarm przygotowany świniom. Gdy wspominał na dobre rzeczy, jakie miał przedtem, czuł się niezadowolnionym ze swego stanu i postanowił powrócić do ojca, aby być choćby tylko służką w jego domostwie. Nie rościł już pretensji do synostwa, gdyż zdawał sobie sprawę z tego, że przyniósł hańbę rodzinie. Miłościwy ojciec, gdy ujrzał marnotrawcę z daleka, pospiesznie wyszedł przeciw niemu, uściśnął i ucałował go. Marnotrawca chciał wyznać swój upadek, lecz ojciec przeszkodził mu w tym, wynurzeniem swojej miłości i rozporządzeniem, ażeby przyniesiono najlepszą odzież i aby włożono pierścień na rękę jego. Poleciał również urządzić ucztę z tłustego cielęcia, aby wszyscy uczując radowali się, że syn jego jakoby umarły ożył; zgubiony, znalazł się; wrócił z bezdroży.

Przypowieść pokazuje, że starszy syn został tym wielce obrażony. Nie podzielał radości przy

tej okazji. Czynił wyrzuty ojcu, że okazał więcej zadowolenie z powodu powrotu marnotrawcy, niż z jego stałej wierności. Ojciec zachęcał go, żeby wszedł, radował się z nim i okazał takiego ducha, jak on w tej sprawie. Zapewnił go, że to nie znaczy, że on jego mniej miłuje, ale że za jego wierność on nadal pozostaje dziedzicem wszystkiej majątności, "wszystkie dobra moje, twoje są."

WŁAŚCIWE ZNACZENIE PRZYPOWIEŚCI

Pan nie wytłumaczył znaczenia tej przypowieści, lecz w zgodzie z innymi Pismami i charakterem tej przypowieści, możemy podać wyjaśnienie w dwojaki sposób. ① Możemy podać znaczenie podobne jak do przypowieści o stu owcach. Starszy syn mógłby reprezentować Aniołów, którzy zawsze byli wierni Bogu. Młodszy wtedy reprezentowałby upadłą ludzkość. ② Inny pogląd zdaje się być właściwszy i lepiej odpowiada. Starszy syn reprezentuje faryzeuszów i nauczonych w piśmie, którzy powierzchownie i w teorii uchodzili za wiernych Bogu. Ap. Paweł będąc jednym z faryzeuszów, oświadczył, że on z szczerego serca starał się służyć Bogu swoich przodków. Bez wątpienia, było wiele więcej takich, którzy pragnęli być wiernymi i posłusznymi Ojcu niebieskiemu, którzy przez posłuszeństwo zakonowi starali się okazać swoją wierność. Tacy byli w jedności z Bogiem w czasie gdy Pan mówił do nich tę przypowieść. Oni mieli pewne błogosławieństwa już w życiu doczesnym, oraz Boską przysięgą zapewnione przymierze i obietnice na przyszłość.

Młodszy syn reprezentowałby tych z pośród Izraela, którzy pomimo że wiedzieli o przymierzu, o błogosławieństwach, przywilejach i łączności z Bogiem na podstawie tegoż przymierza, zlekceważyli to wszystko i popadli w grzech. Do pewnego stopnia oni zdawali sobie sprawę ze swej niegodności. Niekiedy padali na oblicze i mówili: "Boże bądź miłościw mnie grzesznemu." Faryzeusze i uczeni w piśmie mieli takich w pogardzie, jako nie mających prawa do obietnic Bożych; traktowali ich jako wyrzutków i grzeszników. Nie stykali się, ani jadali z nimi, wogóle nie mieli z nimi nic do czynienia. Nasz Pan, przeciwnie, poważając Ojca niebieskiego, przyjmował ich, rozmawiając z nimi mówił im o miłości Ojca, o Jego zamiarze dania im szaty usprawiedliwienia w Chrystusie; że Ojciec gotów jest przebaczyć upadki ich i dać im udział w wielkiej uczcie z rzeczy tłustych, czyli w błogosławieństwach królestwa; że chce dać im pierścień Jego wiecznego miłosierdzia i ubłogosławić ich zesłaniem Ducha Świętego.

Faryzeusze i inni (jako starszy syn) widząc, że łaska Boża jest wyswiadczona prostakom, celnikom i grzesznikom, gniewali się. Opuścili poselstwo Ojca, dane przez Syna, nie chcieli brać udziału w danej uczcie. Pokazali w ten sposób, że bra-

kowało im pewnej zalety, nie mieli ducha miłosierdzia i dlatego nie nadawali się do tej uczty. Opuścili mieszkanie Ojca, zerwali przymierze, a przez to utracili dział w wielkich łaskach Bożych. Stało się to dlatego, że nie mieli ducha takiego jak Ojciec, brak im było ducha braterskiej miłości i uprzejmości. W następstwie tego zostali zaślepieni, Bóg odrzucił ich jako naród i utracili wszystkie przywileje i błogosławieństwa.

Chociaż Ojciec niebieski odrzucił naród, reprezentowany w starszym synie, to jednak i między tymi, których uznaje (w duchowym Izraelu) znajdują się podobne klasy. Niektórzy sami siebie usprawiedliwiają; ufają sami sobie, w rzeczach moralnych i religijnych. Tacy podobnie jak Faryzeusze nie mają ducha miłości w dostatecznej mierze, aby mogli ocenić zarządzenia Ojca i postępować w Jego miłości. Z drugiej strony jest klasa Łazarza i nawróconego marnotrawcy, której Bóg chętnie udziela bogactwa łaski, miłosierdzia i prawdy. Przyodziewa ich szatą usprawiedliwienia; daje im pierścień symbolizujący wieczną miłość i miłosierdzie i udział w uczcie z rzeczy tłustych.

Wszyscy z tego możemy mieć lekcję, że nawet po łaskawym przyjęciu nas za dzieci przez Ojca niebieskiego, możemy odpaść od Niego w dwojaki sposób: Pierwsze, przez swawolne grzeszenie. Drugie, przez zaniedbanie wyrobienia Boskiego Podobieństwa w naszych sercach. Z przypowieści można zauważyć, że więcej nadziei jest dla tych, którzy byli w grzechach i degradacji, a nawrócili się do Boga, zostali przyjęci i stali się dziedzicami przyszłych łask i błogosławieństw, niżeli dla tych, co byli powierzchownie moralni i religijni, a zaniedbali nabyć ducha miłości. "Którzy niemają Ducha Chrystusowego, nie są Jego," a jako tacy nie otrzymają w teraźniejszym życiu łask i owoców ducha świętego, jak miłość, radość, pokój i t. d., a w przyszłości nie będą mieć udziału w rzeczach niebieskich, w chwale, czci i nieśmiertelności.

NASZ ŻŁOTY TEKST

"Miłosierdzie Boże trwa na wieki", czyli na zawsze. Myśl tę napotykaamy wszędzie w Piśmie

świętym. W teraźniejszym czasie zaledwie mała część rodzaju ludzkiego dostąpiła łaski usprawiedliwienia i stała się uczestnikami Boskiego miłosierdzia. Bóg jest bardzo łaskawy w postępowaniu z nimi, jak również z tymi, którzy nawrócą się z drogi grzesznej, a nawet jest cierpliwy dla tych, którym brak ducha miłości i przebaczenia. Zachęca ich, ażeby się stali uczestnikami Jego planu i zarządzeń. Ta uprzejma miłość, wylana na wierzących w teraźniejszym czasie, odzwierciadla nam Ducha Chrystusowego. Ona jest nam zapewnieniem, że obietnice dane względem wszystkich rodzajów ziemi wypełnią się w słusznym czasie. Bóg da się im poznać, a gdy Go właściwie poznają i oceniają, będą mogli otrzymać żywot wieczny.

Nie jest to pogwałceniem Boskiego miłosierdzia, gdy znajdujemy w Biblii, że dzieło Boskiego miłosierdzia skończy się na tym, gdy dokona wszystkiego, co będzie mogło być dokonane dla grzesznych i upadłych ludzi. Ci, co otrzymali zupełną znajomość Boskiego charakteru i Jego woli, mieli sposobność przyjść do harmonii z Nim, a nie skorzystali z tego, nie będą mieli udziału w Boskich łaskawych zarządzeniach i planach. Tacy dobrowolni grzesznicy będą ostatecznie wytraceni. Oczywiście to będzie nie tylko dla ich dobra, ale i dla dobra będących w jedności z Bogiem. W taki sposób Bóg wypełni obietnicę, że wszelkie stworzenie na niebie na ziemi i pod ziemią, odda cześć i chwałę Bogu naszego zbawienia, bo jest godzien tego. (Obj. 5:12, 13.) Potym nie będzie już żadnego zamętu w wszechświecie. Każdy członek z rodu Adamowego będzie miał sposobność powrotu do społeczności z Bogiem. Wszyscy chętni i posłuszni dostąpią tego wielkiego błogosławieństwa. Poniekąd będzie to nawet błogosławieństwem dla niepoprawnych, że będą wytraceni we wtórej śmierci. Będzie to dla nich lepiej, aniżeli mieli żyć wiecznie w stanie przewrotnym, nieszczęśliwym i szkodliwym dla nich samych i dla drugih.

W. T. 1906 — 253.

ODPOWIEDZI NA NADEŚLANE ZAPYTANIA

Pytanie:—Jeżeli ktoś wyszedł z kościoła katolickiego, przyłączył się do innego kościoła i tam przyjął chrzest, zanurzenie w wodzie, a z czasem poznał, że i tam niema prawdy i teraz znajduje się w gronie Badaczy Pisma Świętego, czy taki potrzebuje być ponownie ochrzczony, czy też wystarczy chrzest uczyniony poprzednio?

Odpowiedź:—To zależy od tego, z jakim zrozumieniem ktoś ten chrzest przyjmował. Jak my sprawę tę pojmujemy z Pisma Świętego, chrzest

jest to zewnętrzny znak, czyli symbol zupełnego poświęcenia się danej osoby na służbę Bogu. Słowo chrzest tłumaczone jest z greckiego "baptizo," co właściwie znaczy "zanurzenie." Chrzest obrazowy jest zanurzeniem (nie kropieniem ani polewaniem) ciała w wodzie, chrzest rzeczywisty zaś (który uczyniony jest w sercu i powinien poprzedzać chrzest wodny), jest poświęceniem samego siebie Bogu, zanurzeniem swej woli w wolę Bożą, jak to uczynił Pan nasz Jezus Chrystus. — Żyd. 10:5-10.

Wolą Bożą względem Chrystusa było, że On, jako Syn Boży, "święty, niewinny, niepokalany" (Żyd. 7:26), nie podpadający pod potępienie Adamowe, mógłby (o ileby sam zechciał), stać się ofiarą, czyli zadośćuczynieniem za grzech Adamowy i za grzechy całego świata; aby tym sposobem mógł wykupić człowieka z pod potępienia grzechu i śmierci i w słusznym czasie podnieść wszystkich z grobu i dać im sposobność powrotu do społeczności z Bogiem, do zupełnej doskonałości i do wiecznego żywota. Jezus mógł to dokonać tylko kosztem samo-ofiary, kosztem wydania Swej duszy na śmierć (Izaj. 53:10, 12); na co On dobrowolnie zgodził się i Swoją gotowość umarcia za grzeszną ludzkość okazał przez chrzest w Jordanie, a trzy i pół roku później dokończył tej ofiary na krzyżu. Dlatego jest tak dobitnie powiedziane, że On "z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował"; że za grzechy nasze cierpiał i umarł, On "sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywieść do Boga." — Żyd. 2:9. 1 Piotr 3:18.

Bóg w planie Swoim ułożył, że Kościół, wybierany w wieku Ewangelii, ma mieć udział z Chrystusem w tym wielkim dziele pojednania i naprawienia wszystkich rzeczy. Lecz aby dostąpić tej łaski uczestniczenia z Chrystusem w przyszłości, koniecznym jest, aby teraz postępować Jego śladami, aby z Nim cierpieć, czyli być współofiara z Nim; jak to On Sam powiedział: "Kto chce iść za Mną, niechaj samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój i naśladuje Mnie." (Mat. 16:24.) Ci, co przyjmują to zaproszenie, poświęcają się na czynienie woli Bożej, czyli według określenia apostoła: "stawiają ciała swoje ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, co jest rozumną służbą." — Rzym. 12:1.

To poświęcenie się Bogu, nazwane także przymierzem (Ps. 50:5), jest sprawą osobistą pomiędzy Bogiem i każdym członkiem ciała Chrystusowego, uczynione jest ono w sercu każdego członka, a zewnętrznym znakiem czyli dowodem tego jest chrzest zanurzenia w wodzie. Którzy z takim zrozumieniem przystępują do chrztu, ochrzczeni bywają w śmierć Chrystusową; stają się umarłymi grzechowi, a żywymi Bogu w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. Tak sprawę tę określił apostoł Paweł, jako czytamy: "Ażaj nie wiecie, iż którzykolwiek ochrzczeni jesteśmy w Chrystusa Jezusa, w śmierć Jego ochrzczeni jesteśmy? Pogrzebieniśmy z Nim przez chrzest w śmierć, aby jako Chrystus wzbudzony jest z martwych przez chwałę Ojcowską, tak żebyśmy i my w nowości żywota chodzili . . . Tak też rozumieć, żeście umarłymi grzechowi, a żywymi Bogu w Chrystusie Jezusie, Panu naszym"; "Albowiem staliśmy się uczestnikami Chrystusa, jeżeli tylko początek tego gruntu

aż do końca statecznie zachowamy." — Rzym. 6:3-11. Żyd. 3:14.

Kto w takim zrozumieniu przyjmował chrzest zanurzenia w wodzie, ten ochrzczony został we właściwym, biblijnym znaczeniu tego słowa i taki ponownie ochrzczonym być nie potrzebuje.

Nie wiemy jednak o żadnym kościele, gdzieby chrzest był w taki sposób objaśniany. Przeważnie objaśnieniem jest, że chrzest jest na zgładzenie grzechu pierwotnego, albo też przez chrzest ktoś staje się członkiem danego kościoła. Chrzest przyjmowany w takim rozumieniu nie ma prawdziwego, biblijnego znaczenia i powinien być powtórzony. Grzechu przez to nikt nie popełni, a udowodni szczerość swego poświęcenia się Bogu i zdobędzie zupełniejsze zaufanie braci i siostr.

Pytanie: — co znaczą słowa proroka: "Bo dziecię w stu latach umrze, ale grzesznik, choćby miał i sto lat, przeklęty będzie?" — Izaj. 65:20.

Odpowiedź: — Kontekst wskazuje, że prorok mówił tam o przyszłym wieku, o Tysiącleciu, czyli o "czasach naprawienia wszystkich rzeczy." (Dzie. 3:20, 21.) Rozumiemy, że będzie to tysiącletni dzień sądu dla świata (2 Piotr 3:7,8), kiedy to ludzkość będzie stopniowo podnoszona z śmierci i grobu. (Jan 5:28, 29.) Ziemia będzie naówczas napełniona znajomością Pańską, tak jak morza napełnione są wodami (Izaj. 11:9), a światłość Chrystusowa oświeci każdego przychodzącego na świat (Jan 1:9), czyli każdego wskrzeszonego z śmierci Adamowej. Zmartwychwstający ludzie będą mieli wszelkie ułatwienia na drodze sprawiedliwości, którą postępując będą moralnie wzrastać, czyli dochodzić będą do zupełnej doskonałości i do wiecznego żywota.

Słowa proroka podane w pytaniu zdają się wskazywać, że mimo tych ułatwień znajdują się niektórzy niepoprawni grzesznicy, nie czyniący żadnego postępu w sprawiedliwości. Otrzymują oni sto lat czasu i sposobności, lecz gdy nie czynią żadnego postępu (żadnego moralnego wzrostu), po stu latach umrą wtórą śmiercią, jako przeklęci grzesznicy i całe te ich sto lat życia przyrównane jest do wieku dziecięcia. Mówiąc obrazowo: Będą to moralne karły. Karłami powstaną od umarłych, karłami pozostaną przez całe sto lat próby i karłami umrą jako przeklęci grzesznicy, niechający skorzystać z łaski Bożej i z okupu złożonego przez Jezusa Chrystusa.

Pytanie: — Niektórzy mówią, że pochodzimy z żydów, inni zaś, że z pogan. Które jest właściwe?

Odpowiedź: — Dokładne określenie ludzkiej genealogii, czyli rozgałęzienia rodu ludzkiego, jest w obecnym czasie (po sześciu tysiącach lat rozra-

dzania się ludzkości) sprawą niemożliwą. To znaczy, że niemożliwym byłoby dla kogokolwiek wyprowadzić swoją genealogię wstecz w prostej linii aż do Noego, z którego, według Biblii, rozmnożył się rodzaj ludzki po potopie.

Jednakowoż w znaczeniu ogólnym rodzaj ludzki dzieli się na rasy, plemiona i narodowości. Historycy starożytności, czyli dziejów najdawniejszych, rozpoczynają swoje opisy o pierwotnych ludach od trzech ras. Polski historyk Tadeusz Korzon rozpoczął swój opis historii starożytnej od trzech głównych ras, które nazwał: (1) Chamici, (2) Semici i (3) Jafetydzi. Tym sposobem rasy ludzkie utożsamione są z synami Noego: Chama, Sema i Jafeta. My polacy (jak i wszystkie plemiona słowiańskie, oraz prawie wszystkie narody europejskie) zaliczani jesteśmy do Jafetydów, plemienia Aryjskiego, czyli Indo-Europejskiego. Natomiast Żydzi, Arabowie, starodawni Chaldejczycy (Babilończycy) Assyryjczycy i inni mieszkańcy Mezopotamii, zaliczeni są do Semitów, czyli potomków Sema.

W Biblii, wszystkie narody nieżydowskie, czyli nie będące pod zakonem Mojżeszowym, określone są jednym wspólnym mianem. "Poganie." Zatem my polacy pochodzimy z pogan, a nie z żydów; z Jafetydów, a nie z Semitów. Do pogan zaliczać należy także tych wszystkich, którzy chociażby pochodzili z żydów, lecz nie znajdują się pod zakonem Mojżeszowym. Takimi byli dawniejsi Samarytanie i takimi są obecnie wszyscy przyznający się do żydowskiego pochodzenia, lecz nie obserwujący starozakonnych ustaw i obrządków.

Prawda, że wierni wieku Ewangelii, prawdziwi naśladowcy Chrystusa Pana, nazywani są w Piśmie Świętym, duchowym Izraelem. To znaczy, iż w Boskim programie (że w nasieniu Abrahamowym mają być błogosławione wszystkie rodzaje ziemi) uczestniczą także wybrani z pogan, którzy liczą się jakoby płonne latorośle wszczepione w oliwne drzewo Boskiej obietnicy, na miejsce odłamanych gałęzi (Rzym. 11:17-22). Czyli, z powodu niewiary i zatwardziałości cielesnego Izraela, obiecane nasienie Abrahamowe zostanie dopełnione z pogan i z tego powodu cały Kościół Chrystusowy nazywany jest duchowym Izraelem, nasieniem Abrahamowym. (Gal. 3:29; 4:28, 31.) Jednakowoż ta nasza łączność z nasieniem Abrahamowym liczy się tylko wiarą, w znaczeniu duchowym i jako nowych stworzeń, a nie jako ludzi cielesnych.

Pytanie: — Dlaczego w tym roku Wieczerza Pańska obchodzona była 6-go kwietnia, podczas gdy według 2 Moj. 12:18 przypadłaby na 8-go kwietnia?

Odpowiedź: — Powyżej przytoczony tekst mówi, że począwszy od czternastego dnia pierwszego miesiąca żydzi mieli jeść praśniki aż do dwudziestego pierwszego dnia tegoż miesiąca. Nie wiemy w jaki sposób pytający doszedł do wniosku, na podstawie tego tekstu, że Wieczerza Pańska powinna być w tym roku obchodzona 8-go kwietnia. Zwykle obchodzimy Wieczerzę Pańską 14-go dnia żydowskiego miesiąca Nisan, czyli jeden dzień przed rozpoczęciem się ich święta Paschy i tak obchodziliśmy w tym roku. Nów księżyca przypadł na 24-go marca i od tego dnia licząc czternasty dzień był 6-go kwietnia. Sprawa ta jest obszernie i szczegółowo objaśniona w szóstym tomie wykładów Pisma Św., w rozdziale 11.

Pytanie: — Czy Jezus założył religię?

Odpowiedź: — Tak i nie, zależnie od tego, co kto rozumie przez słowo religia. Jeżeli przez słowo to ktoś rozumie zorganizowany system kościelny, coś w rodzaju kościoła katolickiego, z różnymi ceremoniami i stopniami duchowieństwa, z biskupami, arcybiskupami, kardynałami i papieżem na czele, to takiej religii Jezus nie założył, ani założyć nie polecił. Jeżeli zaś przez słowo religia rozumiemy wiarę w Boga i oddawanie czci Bogu; jeżeli rozumiemy, że słowo to stosuje się do zasad wiary i moralności, to Jezus założył religię w najzupełniejszym znaczeniu tego słowa. Swoimi naukami, Swoim życiem i Swoją śmiercią Jezus wystawił zasady wiary i moralności; dał przepisy i przykład najwyższej wiary w Boga i najwyższego posłuszeństwa Jego woli. Zatem z całą właściwością powiedzieć można, że Jezus był założycielem religii — nie religii uzasadniającej się na czczych rytuałach, czyli na różnych przepisanych obrządkach, ceremoniach itp., ale religii ducha i prawdy.

Słowo Boże wyraźnie mówi, że Jezus stał się dla Swoich naśladowców drogą, prawdą i żywotem; że tylko w Jego imieniu możemy dostąpić zbawienia; że On się stawia przed oblicznością Bożą z nami; że przez Niego mamy przystęp do tronu Boskiej łaski i wiele innych podobnych określeń, które stanowią esencję religii, czyli wiary w Boga i oddawania Jemu przynależnej czci i posłuszeństwa. Tak, Jezus był założycielem religii, prawdziwej religii, wiary w Boga i służenia Jemu, jak to On sam powiedział: "Idzie godzina, gdy prawdziwi chwalcy będą chwalić Ojca w duchu i prawdzie." (Jan 4:23.) On założył prawdziwą religię nie, tylko Swoją nauką, ale i Swoją śmiercią, bo umarł On "sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywiódł do Boga"; stał się "Najwyższym Kapłanem wyznania naszego" (naszej religii); był "święty, niewinny, niepokalany, odłączony od grzeszników"; "przełoż doskonałe zbawić może tych, którzy przezeń przystępują do Boga." — 1 Piotr 3:18. Żyd. 3:1; 7:26, 25.

Pytanie: — Jak rozumieć Obj. 12:7: "Stała się bitwa na niebie. Michał i Aniołowie jego potykali się z smokiem, smok się też potykał i aniołowie jego?"

Odpowiedź: — Księga Objawienia jest księgą symbolów i alegoryj, przeto jest ona dość trudną do zrozumienia. Różne objaśnienia były podawane do dwunastego rozdziału tej księgi, przez różnych komentatorów i pisarzy. Do naszego przekonania najlepiej przemawia objaśnienie stosujące ten rozdział do pewnych wydarzeń i okoliczności, jakie miały miejsce w wiekach 3-go do 8-go po Chrystusie, przeto objaśnienie to poniżej podajemy w streszczeniu.

Niewiasta, o której mówi ten rozdział, zdaje się pięknie przedstawiać Kościół Chrystusowy ubrany w słońce Ewangelii, z księżycem czyli z zakonem Mojżeszowym pod jego nogami. Korona z dwunastu gwiazd zdaje się przedstawiać dwanaście apostołów. Brzemienność tej niewiasty, jej wołanie i męczenie się ku porodzeniu (wiersz 2) może przedstawiać stan rychłego Kościoła — stan ciężki i trudny, stan ucisków i prześladowania, lecz także stan zapału i gorliwości w głoszeniu Ewangelii.

Historia podaje, że z biegiem lat ten upokarzający i trudny stan kościoła chrześcijańskiego sprzykrzył się wielu jego przewódcom, nauczycielom i biskupom i tacy zaczęli zabiegać o większe wpływy u władz świeckich, aby tym sposobem nadać kościołowi więcej powagi u świata i uwolnić go od prześladowania. Rozpoczęła się skryta walka — rywalizacja — pomiędzy smokiem, czyli pogańskim Rzymem, a niewiastą, czyli kościołem. Dla samego kościoła był to okres przełomowy. Niektórzy z biskupów sprzeciwiali się tym dążeniom do wywyższenia kościoła, gdy zaś inni usilnie o to zabiegali, rozciągając swoje wpływy na różnych wysokich urzędników państwa Rzymskiego. Tym sposobem znaczna część gwiazd (nauczycieli kościoła, biskupów) ściągana została ogonem smoka (wpływami pogańskiego Rzymu) z nieba na ziemię, czyli z dążeń i działalności religijnych, duchowych, do ambicji i działalności ziemskich, politycznych.

Tak więc w łonie kościoła chrześcijańskiego zaczął rozwijać się pewien nowy system, który w chwili rodzenia się (okazania znacznej samoistnej siły) został opanowany przez smoka i wyniesiony jakoby do Boskiej stolicy. To znaczy, że od początku czwartego stulecia (od Konstantyna wielkiego, który uwolnił chrześcijański kościół od prześladowania i nadał mu wiele przywilei) zapoczątkował się w kościele system papieski, który z czasem, przy pomocy smoka (władzy rzymskiej) został wyniesiony do najwyższej potęgi. Apostół Paweł naprzód przewidywał i przepowiedział ten

stan rzeczy, gdy określił wyraźnie, że zanim nadejdzie dzień Chrystusowy (czas powrotu Pana i ustanowienie Jego królestwa), "pierwej przyjąć miało odstąpienie i objawiony miał być człowiek grzechu, syn zatracenia, który w kościele Bożym jako bóg usiadzie, udawając się za boga." — 2 Tes. 2:3, 4.

Historia podaje, że do zupełnej władzy duchowej i świeckiej system papieski doszedł około roku 800 A. D., kiedy to cesarz Frankonów, Karol, dał się ukoronować przez papieża, przez co uznał papiestwo za władzę wyższą od cesarskiej. W międzyczasie, czyli od trzeciego do ósmego stulecia rozgrywała się skryta, a także jawna walka pomiędzy owym "Michałem" (Michał znaczy "Jako Bóg", czyli w tym miejscu imię to może być zastosowane do papiestwa) i jego aniołami, a smokiem i aniołami tegoż. Pogański Rzym i jego kapłani przez długi czas zwalczali wpływy biskupa rzymskiego i jego pretensje do najwyższej władzy (wyrażonej w łacińskiej nazwie "Pontifik Maksimus" — Najwyższy Kapłan — który to tytuł nosili kiedyś rzymscy Cesarze, a później nosili i dotąd noszą rzymscy papieże), lecz w końcu zostali pokonani i religia pogańskiego Rzymu przestała istnieć. O tej to walce i o tym zwycięstwie papieństwa zdaje się mówić tekst podany w zapytaniu.

To zwycięstwo papieństwa właściwie nie było zwycięstwem chrześcijaństwa nad poganizmem, a raczej było to wielką apostazją kościoła. Okrutny smok (niesprawiedliwa władza świecka) nadal istniał i to w postaci bardziej zwodniczej, aniżeli przedtem, bo uświęcony władzą papieską, uchodzącą za władzę Boską. Symboliczna niewiasta ubrana w słońce, czyli prawdziwy Kościół Chrystusowy, musiała uciekać na pustynię, czyli w stan odosobnienia. Prawdziwi chrześcijanie, nie poddający się pod władzę papieską, byli prześladowani i mordowani. Ten to stan rzeczy określony jest symbolicznym językiem w następnych wierszach tegoż dwunastego rozdziału Księgi Objawienia.

STOW. BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO

Nadaje Radio Odczyty Dla Ludzi Dobrej Woli
co niedzielę w następujących miastach:

Ze Stacji:

Chicago, Ill.....	WGES, 1390 kil. od 8:30 do 9:ej rano, i w środę od 6:45 do 7-ej wieczorem
Boston, Mass.....	WORL, 950 kil. od 10:30 do 10:45 rano
Minneapolis, Minn.	WMIN, od 8:45 do 9:00 rano
New York, N. Y.....	WHOM, 1480 kil. od 4:30 do 4:45 po poł.
Niagara Falls, N. Y.....	WHLD, 1290 kil. od 9:45 do 10:00 rano
Springfield, Mass.....	WSPR, 1140 kil. od 8:30 do 8:45 rano
Stevens Point, Wis.....	WFHR, 1340 kil. od 10:30 do 10:45 rano

Jak bańki na powierzchni wody się unoszą,
a cenne perły na dnie morza siedzą, tak i błąd na
powierzchni się trzyma, a prawda w głębi się kryje.

OLBRZYMOWIE ZIEMSCY

“A jako było za dni Noego, tak będzie i za dni Syna człowieczego.” — Łuk. 17:26.

ROZWAŻAJĄC oświadczenie Pana — że jak było za dni Noego, tak będzie podczas jego przyjścia (parousia, obecności), przy końcu tego wieku — należy zauważyć, że obecność Pana nie ma być wiadoma światu; bo zaraz po tym oświadczeniu czytamy następujące słowa Jezusa: “Albowiem jako za dni onych przed potopem, jedli i pili i ożeniali się i za mąż wydawali — i nie spostrzegli się — tak będzie i przyjście (parousia, obecność) Syna człowieczego.” — Mat. 24:37-39.

Nie należy rozumieć, iż myślą powyższego orzeczenia jest, że jedzenie, picie i t. d. jest czymś złem, ale raczej że w tym okresie przełomowym, przy końcu obecnego wieku, nie stanie się nic takiego na zewnątrz, co mogłoby ludzi zaniepokoić lub mogło wstrzymać naturalny bieg rzeczy. Przed potopem, przy końcu pierwszej dyspensacji, widocznie nie zaszło nic takiego, co mogłoby wskazywać, że coś nadzwyczajnego ma nastąpić. Widocznie, że Pan Jezus zamierzył zwrócić naszą uwagę na fakt, że tak jak wówczas katastrofa nadeszła niepostrzeżenie, tak i teraz nastąpi podobnie.

Koniec pierwszej dyspensacji, a koniec obecnej są zadziwiająco do siebie podobne. Przed zakończeniem się tamtej, wyższe, ponadludzkie wpływy rozeszły się po ziemi. Potęga pochodząca ze sfer anielskich wytworzyła bardzo nieprzyjazne warunki, przywodząc do nielegalnej egzystencji nowej rasy, którą byli “olbrzymowie” i “mocarze.” (1 Moj. 6:1-4.) Podobne warunki spostrzegamy i dziś. Gdziekolwiek pewna miara ducha prawdy

wstąpiła do złego i przewrotnego umysłu ludzkiego, tam często rozwinęły się złe warunki olbrzymich rozmiarów. Czy znajdziemy gdziekolwiek na całym świecie więcej intelektualnej potęgi jaka się ujawnia w tych ludziach, którzy mają do pewnego stopnia styczność z Duchem Bożym, z duchem prawdy? Lecz gdy duch ten wejdzie do złego serca, to i skutki okażą się złemi.

Duch ten wytworzył sławnych mężów, mężów o genialnym umyśle, mężów zdolnych, którzy dokonali wiele zadziwiających rzeczy. Znamienne zdobycze naszych czasów, one przeróżne wynalazki, nie byłyby możliwe, gdyby nie fakt, że Duch Boży rozplywa się po ziemi szeroko. Ogólna tendencja tej kombinacji — ducha umiejętności w złym sercu — spowodowała wytworzenie olbrzymów, których znamy pod nazwą Trustów: Naprzykład: Trust Cukrowy, Trust Węglowy, Stalowy i t. p. Jak olbrzymowie za dni Noego kontrolowali wszystkim, tak obecni olbrzymowie zdobywają coraz większą kontrolę nad całą sytuacją. Jak się rzecz miała wówczas, tak i obecnie ci olbrzymowie zdają się opanowywać cały świat. Jak potop zniszczył tamtych olbrzymów, tak teraz on wielki kataklizm ucisk zburzy wszystkie te trusty i handlowe agencje, które ludzkość gnębią. Czytamy w Słowie Bożym, że one będą zupełnie zniszczone, bez żadnej nadziei ponownego powstania. — Izaj. 26:13, 14.

W. T. 1911—108.

ECHA Z KONWENCYJ - ZAWIADOMIENIA

Echo z Uczty Duchowej w Chicago

Drodzy umiłowani w Panu naszym Jezusie Chrystusie:

Łaska i pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum ludzki, niech wam towarzyszą na tej wąskiej drodze, która prowadzi do żywota wiecznego przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Dnia 30-go kwietnia b. r. odbyła się uczta duchowa, na której przemawiało sześciu braci. Wykłady były budujące i na czasie; mówcy zachęcali uczestników aby trwali w wierze i czuwali, a szczególnie w tych ostatecznych czasach.

Również odbył się publiczny wykład o czasach ostatecznych, jakie Pan Jezus przepowiedział w Ewangelii Mateusza, 24 rozdział. Były również przysłane życzenia od zgromadzeń aby Bóg zlał Swoje błogosławieństwo w tym dniu błogiej tej uczty duchowej, abyśmy bojowali o wiarę raz świętym podaną i zasilali jedni drugich. — Ew. Jana 14:1-14.

Był też odczytany list pewnego człowieka, który słucha naszych programów radiowych; podziwia, że takie piękne rzeczy Boże są mówione i zapytuje dlaczego księża rzymsko-katolickiego kościoła, ani też księża kościoła narodowego, nic nie mówią o świecie jutra.

Duch pomiędzy uczestnikami był ożywiony i wesoły (Rzym. 8:16). Bracia i siostry zjechali się z okolicznych Zborów, aby wspólnie się zasilic Słowem Bożym, które Pan udzielał przez sługi Swoje. Wszyscy się czuli uradowani tą społecznością bratnią, za co składamy dzięki Ojcu Niebieskiemu, że nam jeszcze daje sposobność cieszyć się tą społecznością bratnią i zasilac się Słowem Bożym. (Obj. 1:3.) Był też odśpiewany hymn przez młodzież, która uczęszcza na zebrania w każdą niedzielę i zaznajamia się ze Słowem Bożym. Dobrzeby było, ażeby bracia i siostry starali się swoje dzieci uczyć o Boskim planie, aby wiara w Boga była zaszczepiana do serc młodego pokolenia. Ufamy, że Bóg będzie błogosławił tym rodzicom, którzy się starają, ażeby dzieci ich miały wiedzę o naszym Ojcu Niebieskim i o Jego planie

zbawienia dla rodzaju ludzkiego; aby imię Boże było chwalone tu na tym padole płaczu tak długo, jak Pan nam jeszcze pozwoli ogłaszać o Jego Królestwie.

Przy zakończeniu tej uczty duchowej została zaśpiewana pieśń "Zostań z Bogiem aż się zejdziem znów." Dzielimy się tym błogosławieństwem z wszystkimi tymi, którzy są w Jezusie Chrystusie i życzymy Wam wszystkim abyście stali wiernie przy Panu i prawdzie Jego.

Za uczestników uczty duchowej,

Sekr. J. J.

Echo z Konwencji w Jersey City, N. J.

Pomimo trudnych i uciążliwych okoliczności ruchu transportacyjnego i podróżowania, czy to koleją lub autobusem, to jednak lud Boży, któremu ta święta prawda jest najdroższym skarbem tego wielkiego daru łaski Bożej, i według silnej wiary w swych sercach w obietnice Boże, licznie się zgromadził z różnych stron, aby wziąć udział w tej jednodniowej uczcie duchowej, która się odbyła w niedzielę, 7-go maja, 1944 r. w mieście Jersey City, N. J.

Lud Pański, miłujący Boga nadewszystko, był obecny na tej konwencji z następujących miejscowości: z New Britain., New Haven i Wallingford, Conn.; z Holyoke, Ludlow i Springfield, Mass.; z Bayonne, Paterson i Perth Amboy, N. J., oraz z New Yorku, Philadelphi, Wilkes-Barre, Pa., i Baltimore, Md.

Konwencja została rozpoczęta śpiewem i modlitwą, i odczytaniem ślubu i postanowienia porannego; także odczytaniem tekstu z Manny i komentarza na ten dzień. Następnie powitanie wszystkich uczestników konwencji przez br. przewodniczącego słowami Chrystusa Pana: "Pokój wam wszystkim zgromadzonym w imieniu Ojca naszego niebieskiego," wskazując na ważność tej tak błogiej uczty duchowej, aby było uwielbione w sercach naszych wielkie Imię Ojca Niebieskiego, i korzystania z tych wielkich darów łaski Bożej przez spożywanie tych pokarmów duchowych, które Ojciec Niebieski przygotował dla Swojego ludu zgromadzonego na tej uczcie duchowej w imieniu Jego.

Wykładami służyło sześciu braci, na temat: "To czyńcie." "Te rzeczy przydały się nam za wzór." "Wesele Barankowe." "Tajemnica Królestwa." "Czuwajcie." "Wspomnijcie na dni pierwsze." Wykłady były wszystkie na czasie i wzmocnieniem w budowaniu się w tej świętej wierze i stania się zwycięzcami tej wielkiej nagrody żywota wiecznego i nieśmiertelności. Miejscowi bracia i siostry postarali się także aby ugościć wszystkich uczestników konwencji cielesnymi pokarmami, które były wielce dobre i smaczne. Na twarzach wszystkich braci i sióstr przejawiał się pokój i uśmiech radości duchowej.

Przy końcu konwencji, wszyscy uczestnicy tej duchowej uczty, która była dla wszystkich orzeźwieniem, tym źródłem wody (duchowej prawdy) i wzmocnieniem w tej świętej wierze przez ten pokarm duchowy i błogosławieństwa, jakie spłynęły na wszystkich zgromadzonych w liczbie około 125 osób, wszyscy przez podniesienie ręki zadecydowali jednogłośnie, aby się podzielić także ze wszystkimi umiłowanymi w Panu tymi duchowymi błogosławieństwami przez łamy "Straży" i "Brzasku." Ofiarność, która wpłynęła do puszek w sumie \$60.50, jednogłośnie uchwalono przez podniesienie ręki, aby ją przesłać do Zarządu Pracy Międzyzborowej na głoszenie poselstwa o Królestwie Bożym przez fale radiowe.

Konwencja została zakończona przez modlitwę i pieśń: "Zostań z Bogiem aż się zejdziem znów."

Za uczestników konwencji w Jersey City, N. J.

Jeden z obecnych Br. A. K.

Raport z Konwencji w Boston, Mass.

Drogo umiłowani w Panu Bracia i Siostry:—

Łaska wam i pokój niech będzie od Boga Ojca naszego i od Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas hojnie ubłogosławił wielkim błogosławieństwem duchowym, w Jezusie Chrystusie Panu naszym.

Z wielką przyjemnością dzielimy się z ludem Bożym tymi błogosławieństwami, jakich doznaliśmy na uczcie nam sporządzonej przez samego Pana, a wyrażamy się tak dlatego, że przez samego Pana: dlatego, żeśmy wszyscy odczuli tę błogość ducha, jaką wszyscy byli napełnieni: miłością i wspólną radością serca, to objawiało się na każdym obliczu.

Sześciu braciom usłużyło słowem żywota, z których wszystkie były na czasie i nacechowane jednością ducha, i wspólnymi chęciami nadal wspierać Głos Ewangeliczny: "Ludu Mój, wynijdź z Babilonu."

Przed zakończeniem danem było do wiadomości ogółu, że z dobrowolnych ofiar wpłynęło \$116.60, które to przez ogólne głosowanie przeznaczono na pracę radiową. Również został stawiony, poparty i przegłosowany wniosek, aby otrzymanymi błogosławieństwami uczestnicy konwencji podzielili się ze wszystkimi braćmi i siostrami przez łamy Brzasku i Straży.

Na tym konwencji zakończono pieśnią "Zostań z Bogiem aż się zejdziem znów."

Jeden z Obecnych.

KONWENCJE LOKALNE.

Zgromadzenie ludu Pan w Milwaukee, Wis., urządza jednodniową ucztę duchową w sali pod adresem 1608 W. National Ave., na którą uprzejmie zaprasza braci i siostry z okolicznych zborów i miejscowości. Uczta duchowa odbędzie się dnia 4-go czerwca r. b. Bliższych informacji udzieli sekretarz, G. Lange, Route 4, Box 462-B, West Allis, Wis.

Dnia 1 i 2-go lipca rb. jest urządzana dwudniowa konwencja lokalna przez dwa zgromadzenia ludu Pana: z Winnipeg i Kirkness, Man., Canada, na którą uprzejmie zapraszamy wszystkich braci i siostry z okolicznych miejscowości. Wierzmy, że Pan będzie nam hojnie błogosławił. Konwencja odbędzie się w sobotę i niedzielę, dn. 1 i 2-go lipca rb. na "farmie" u braci T. Gawryluk, w Kirkness, Man., Canada.

Bliższych informacji udzieli na żądanie sekretarz zgromadzenia, brat J. Deren, 387 Cathedral Ave., Winnipeg, Man., Canada.

Marszruta Pielgrzyma Brata J. Ostachowskiego.

(Dalszy Ciąg Marszruty)

Miejscowości do obsługi	Czerwiec 1944	
N. Tonawanda, N. Y.	1-go	Chicopee, Mass.28-go
Niagara Falls, N. Y.	2-go	Willimansett, Mass.29-go
Buffalo, N. Y.	4-go	Holyoke, Mass.30-go
Auburn, N. Y.	13-go	
Syracuse, N. Y.	14-go	Lipiec
New Hartford, N. Y.	15-go	Holyoke, Mass.2-go
Schenectady, N. Y.	16-go	Westfield, Mass.3-go
New York, N. Y.	18, 19-go	Springfield, Mass.4-go
Waterbury, Conn.	20-go	West Suffield, Mass.5-go
New Haven, Conn.	21-go	North Brookfield, Mass.6, 7-go
Wallingford, Conn.	22-go	Nashua, N. H.9-go
New Britain, Conn.	23-go	Boston, Mass.10-go
Hartford, Conn.	25-go	Springfield, Mass.11-go
Springfield, Mass.	26-go	Hartford, Conn.12-go
Ludlow, Mass.	27-go	New Britain, Conn.13-go
		Wallingford, Conn.14-go
		New Haven, Conn.16-go